

V-13605/3

Rok III.                      Luty 1909.                      Nr. 2.

# ZIARNECZKA EUCHARYSTYCZNE

DO UŻYTKU

Adoratorów Przenajśw. Sakramentu.

Ave Rex!

L. 197.

Pozwalamy drukować.

We Lwowie 14. stycznia 1909.

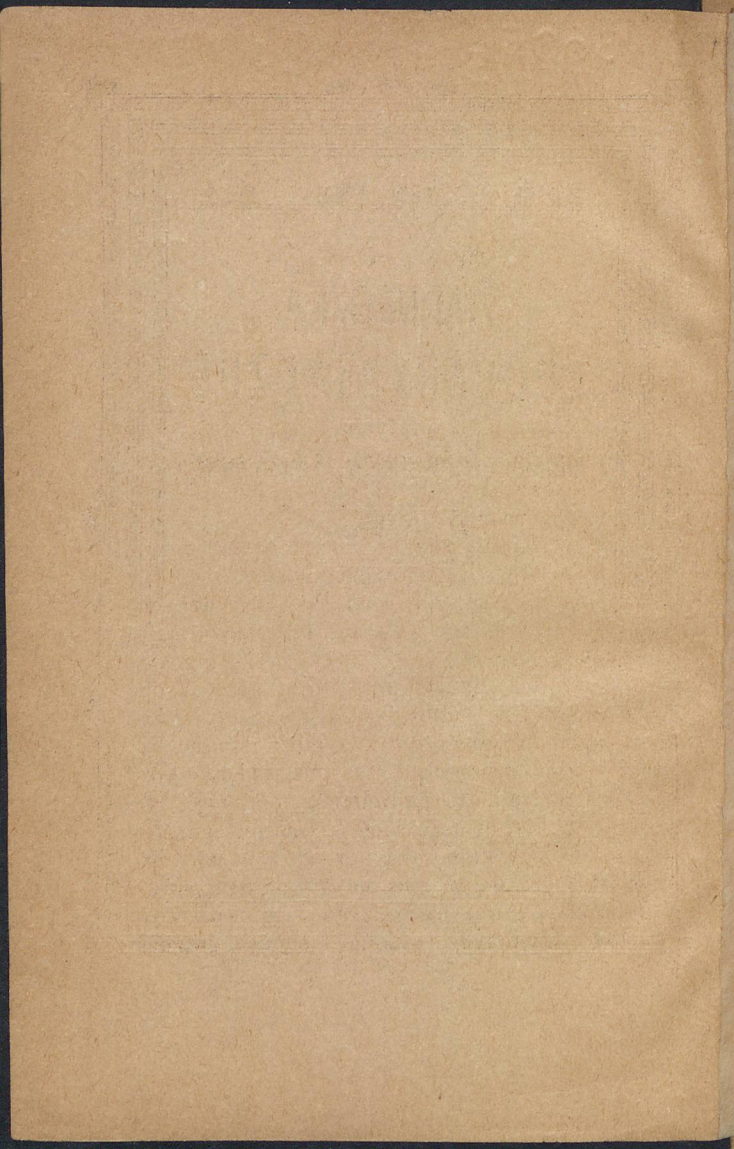
† *Józef*  
Arcybiskup.

L W Ó W.

Nakładem PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu

Z drukarni i lit. Pillera, Neumanna i Sp.

1909.



# Ave Rex!

## 1. Uwielbienie.

A uplotszy koronę z cierni, włożyli na głowę Jego. (Jan 19. 8.)

Witaj Królu! W Niebie Tron Twój w zło-  
cistych słońcach, u nóg Twoich, lica osłaniając  
tęczowemi skrzydłami, korzą się Serafiny, a  
śnieżne rzesze Aniołów wyśpiewują hymn chwa-  
ły: Święty, Święty, Święty!

Witaj Królu, tutaj w Hostyi nędznym płaszczem ubóstwa i upokorzenia okryty, otoczony rzeszą grzesznych, maluczkich, nędznych. I w Niebie, i tu na Ołtarzu Tyś tenże jest. Ave Rex!

Ave Rex Judaeorum! Oto nasz Król!

Najświętsze Ciało Jezusa, to jedna, straszna rana. Pijany żołdak zarzuca Mu na ramię szmat czerwony; to jego płaszcz królewski! Siedzają Go na odłamie kolumny; to Jego tron! Skroń Jego wieńcem cierniowym ścisnąją; to Jego królewska korona! A iżby niczego nie brakło, w ręce powrozem skrępowane wkładają grubą czcinę; to Jego berło królewskie. Szydreczy, szatański śmiech gwizdże

w powietrzu, niesforna rzesza żołdaków otacza Najświętszego Króla. Z pod cierniowego dyademu krew tryska obficie, purpurowemi strugami spływa po twarzy, stacza się na ramiona i piersi. Jezus milczy. Żołnierze, jeden po drugim przystępują do Czcinajgodniejszej Ofiary, a przyklękając, wołają szyderczo: „Ave Rex Judaeorum! Witaj, Królu żydowski!” A chcąc tem silniej zaznaczyć, że pokłon ich jest wyrazem wzdargy, powstają, zbliżają się do Jezusa, plwają na twarz Jego i policzkują.

O przenajświętsze Oblicze Jezusa mojego, gdzież jest Twoja krasa? To czoło, siedlisko wieczystej i żyjącej myśli Boga Ojca, okryte wstrętnemi plwocinami; te oczy najczystsze, których spojrzenie kąpie się w jasnym blasku chwały, ta twarz najświętsza, na którą ogrojcowe konanie śmiertelną rzuciło bladeść, te usta, tron miłosierdzia i wiekuistej prawdy, wszystko okryte plwociną. O Ty najpiękniejszy z synów ludzkich, cóż się z Tobą stało? Jezus słodki, cichy, cierpliwy, nie odwraca oblicza, nie broń się, nie oburza... to miłość, wierna do końca!

Oto On, tu w tej Hostyi!.. ten sam, Król nasz, w Pretoryum cierniem ukoronowany. O, pozwól mi, w tym Sakramencie ukrytego, wy-

znać Ciebie Królem, i ukoronować... miłością, czcią, uwielbieniem, chwałą. Spocznij na tronie serca mego, i króluj w niem bez podziału; pochwyć berło władzy i króluj nad myślami, nad pragnieniami, nad całym życiem mojem. Pozwól mi święte ramiona Twoje otulić złocistym płaszczem hołdu i adoracyi najgłębszej. Kolana zginam przed Tobą, a czoło chyląc ku ziemi, z głębi serca wołam: Ave Rex! Witaj Królu! Panuj wszechwładnie, o Ty, najświętszy Królu wieków, Królu Aniołów, Królu Nieba i ziemi, Królu natury i łaski, Królu serca mego. Ave Rex!

Śliczne Anioły Nieba, gwiazdy, księżyce i słońca, skrzydlate rzesze ptasząt, barwne muszki i motyle, zielone listki na drzewach, wszystko co w głębiach morskich i w ziemnych przepaściach żyje i rusza się, niech jednym potężnym głosem wielbi Cię, i woła: Ave Rex! Witaj, Królu nasz!

## 2. Dziękczynienie.

Błogosław duszo moja Panu...  
który cię koronuje miłosierdziem  
i litością. (Ps. 102.)

„Ciernie i osty ziemia rodzić ci będzie“...  
mówił Bóg do Adama, a Cherubin u bramy

raju stojący groźnie potrząsał mieczem, na znak, że to przekleństwo Boże spełni się niechybnie na nieszczęśliwym wygnańcu. I odtąd droga człowieka pokryta jest cierniami. Ciernie i osty w polu, ciernie i osty w życiu, ciernie w sercu, ciernie w umyśle, ciernie w duszy, ciernie i ciernie na każdym kroku; przekleństwo Boże zasiało się na ziemi. Jezus patrzył na to z Nieba, i żal Mu było biednego stworzenia, bo ciernie i osty w doczesności, byłyby musiały zrodzić cierń wieczystej rozpaczki w piekle. A On chciał widzieć stworzenie Swoje szczęśliwym. Więc pozwolił ciernisty snopek włożyć na głowę Swą najświętszą i kolczaste gałązki oblał purpurową Krwią Swoją, a oto cierń zrodziła kwiaty i owoce na żywot wieczny, i na wieczysty uśmiech Nieba.

I nasze biedne głowy wianek kolczasty otacza... ciernie pychy, cierpienia ducha, choroby mózgu; ale przed nami Jezus w koronie ciernistej... On nietylko wzorem, ale i lekarzem naszym.

Pycha, ta straszna choroba, korzenie swe zapuszcza w samą głębinę głowy, w rozum; przecenianie siebie, pogarda drugich, upor zdania i sądów, uwielbianie własnych dzieł i uczynków, wszystkie te długie, twarde i ostre

ciernie Jezus zbiera, i w Swój koronie umieszcza; skroń i czoło Jego niemi skłute okrutnie. Lecz... oto zaledwie dotknęły najświętszej głowy Zbawiciela, kolce ich łamią się; co więcej zmieniają się w cudne kwiaty prostoty i chrześcijańskiej pokory.

Inne znów ciernie głowy naszej — cierpienia ducha: trwoga, wątpliwości, niepokój, wahanie, rozpacz, bolesnym wiankiem ściskają najsilniejszych nawet i najdoskonalszych. Wyciągamy ręce, błagając stworzeń o ratunek, o ulgę. Daremnie.. Jedynym lekarzem jest Jezus. W Hostyi ukrytego, wprowadź Go w samą głębię duszy twojej; zboląłą głowę złóż u najświętszych stóp Jego. Powiedz, o powiedz co cię boli, pokaż Mu wszystkie rany biednej głowy twojej, a Krew z czoła Jego płynąca obleje ciernie rozdzierające skroń twoją, i twarde ich gałązki okryją się wiośnianem, świeżem kwieciem rezygnacyi, pokoju, ufności.

Jakaż znów męczarnią dla człowieka są te rozmaite, a tak liczne choroby, których się dlikiem jest głowa; jakież to ciernie dotkliwe! I dla nich lekarstwem jest Krew Jezusowa, spływająca z pod koleczastego Jego zawoju; pod jej wpływem cierpienia głowy naszej wydają słodki i dojrzały owoc zasługi i expiacyi.

Miłość Jezusa ciernie Swój bolesnej korony zmieniwszy w kwiaty i cudowne owoce, wycisnęła z nich napój, i napełniła nim wszystkie na Ołtarzach kielichy. I do brzegu tego kielicha wolno mi codzień przykładać spragnione usta moje, i tym świętym napojem leczyć rany pychy, nim, jak balsamem, uspokajać cierpienia duszy, nim, osładzać ból ciała, a przynajmniej uczynić go znośnym i zasługującym. Bo czyż w Hostyi każdej Komunii mojej nie znajduję zasług, zadośćczynień, sił leczniczych, i owoców ożywiających, jakieś mi, o Jezu, zdobył upokorzeniem i boleściami Twego cierniem koronowania? Wszak w Niej przyjmuję prawdziwie i Twoją czcijnajgodniejszą głowę skłutą cierniami, i Krew z Niej płynącą, i najświętsze Oblicze obrzucone plwocinami, i miłość, która te wszystkie bóle i upokorzenia tak chętnie przyjęła, i Przenajświętszą, Boską Osobę, która je w nieskończonej wartości zadośćuczynienie, i w lekarstwo niewyczerpanej skuteczności zmieniła?

Dzięki Ci za to, o Jezu, dzięki na wieki! Dzięki za wszystkich chrześcian, braci moich, którzy z mąk, boleści i upokorzeń Twoich w codzienną naszą Komunię złożonych, czerpią siłę, lekarstwo, pomoc w codzienną walce. O, jak miłość Twoja jest delikatna, jak macie-



rzyńsko tkliwa! Pod osłoną Hostyi ukryty, Ty w duszy naszej bolami Twej Przenajświętszej Głowy rozmiękczasz ciernie, raniące biedne głowy nasze, i zmieniasz je w śliczne kwiaty dla Nieba! Dzięki Ci serdeczne!

### 3. Nagradzanie.

»Ave, Rex Judaeorum!«  
»Witaj, królu Żydowski!«

Straszne było cierpienie Jezusa, gdy Mu koroną z cierni głowę opleciono. Ogromne, twarde kolce wciskały się, **przebijając** czaszkę, aż do mózgu. Krew z ran spływała obficie, mięszała się ze łzami i przysłaniała Mu oczy. Widok ten, tygrysa nawet byłby do litości pobudził. Żydzi byli nieczuli.

Ale straszniejsze jeszcze cierpienie oblegało duszę Jezusa... On był Bogiem, Wszechmocnym, Świętym, a oni — grzesznicy, zbrodniarze, nędzne robaki ziemi, sztydziłi zeń, plwali, policzkowali Go!

Gdybyż przynajmniej wzgarda cierniowej korony skończyła się była w Pretoryum, a Bóg Ojciec Jego włożył Mu za nią błyszczącą koronę chwały!

Lecz nie! Miłość stała u wrót Nieba i Jezusa tam wstępującego objęła, sprowadziła na

ziemię i złożyła... w same ciernie. Każdy dzień przebywania Jezusa w Sakramencie naznaczony jest cierniami, i cała droga Jego usłana kłocami. Dnie i noce całe zostaje z nami, zamknięty w cichem tabernaculum, a nikt nie przyjdzie pokłonić się Jemu, uwielbić za dobrodziejstwa podziękować. A któż większe ma prawo do hołdów naszych, jak nie Jezus? Wszak On jest Królem naszym. Ave Rex!

Jezus wchodzi do serc naszych, ale myśmy Mu tam już usłali łożę z cierni obojętności i oziębłości naszej. A iluż takich, którzy zeń szydą, bluźnią Mu, policzkują bezbożną mową, lub pismem? O Jezu, zawsze cichy, dobry, zawsze miłosierny, przebacz im!

Ale to jeszcze nie wszystko... Są inne ciernie, które boleśniej ranią Najświętszą głowę i Serce Jezusa. To wianek który Mu wija dłonie przyjaciół i ukochanych Jego; brak uszanowania w kościele, w czasie Przenajświętszej Ofiary, dobrowolne roztargnienia wśród rozmowy z Bogiem, przygotowanie i dziękczynienie po Komunii niedbałe i ladażakie; to usuwanie się dla błahego powodu od Stołu Pańskiego, dobrowolne uciekanie od Jezusa, jak gdyby On nam nie był Przyjacielem, Ojcem, Królem, Miłośnikiem naszym.

Przebacz, o Panie, tym wszystkim przyja-  
ciołom Twoim, z imienia tylko, ach, przebacz  
i mnie! Jezu, jam jest jednym z cierni tej  
strasznej korony Twojej, która Tobie, osłonio-  
nemu białą chustą Sakramentu, rani i rozdzie-  
ra głowę i serce! Rana, którą Ci zadałem bar-  
dzo może, bardzo głęboka, ale z pewnością nie  
głębsza od miłosierdzia i litości Twojej!.. Więc  
przebacz!

Hostye Ofiary najświętszej, Hostye Komu-  
nii, Hostye wszystkich tabernakulów naszych,  
ustawicznie oplatane ciernistemi wiankami i po-  
jone wzgardą, — nienawidzę, całą duszą nie-  
nawidzę owych zniewag, nieuszanowania, nie-  
dbałstwa, świętokradztw, profanacyi, któremi  
obrażany jest Majestat i Świętość Twoja! —  
Królu mój, weź serce, całe serce moje; zrań  
je cierniem skruchy, współczucia i prawdziwe-  
go bólu, któryby choć w maleńkiej cząstce niósł  
Ci pociechę za tyle upokorzeń Twoich.

#### 4. Prośba.

Chwałą i czią ukoronowałeś Go.  
(Ps. 12.)

Dosyć już męki, dosyć bolu, dosyć wzgar-  
dy! Ojciec Niebieski wyszedł naprzeciw umiło-  
wanego Syna Swego wstępującego w wieczysty

Syon, i koroną chwały ozdobił czeinajgodniejszą głowę Jego. Aniołowie zwartym szykiem otaczają najświętszego Króla swego, i za szydercze: „Witaj Królu Żydowski“, podnoszą hymny chwały i uwielbienia. Czyż tylko ziemia będzie nieporuszoną, obojętną, niewdzięczną? A wszakże to ona uwiecznia, i na każdy dzień, w każdą godzinę powtarza i odnawia straszną scenę z dziedzińca Pretoryum.

Nie... my Ciebie, o Zbawicielu nasz uko-chany nie pozostawimy w tej ciągłej, bezmiernej męce. Za koronę z cierni włożymy Ci na głowę koronę hołdów, uwielbień, czci, adoracyi. Otaczać będziemy Ołtarze Twoje, cisnąć się do stóp tabernakulów i Tronów Twoich eucharystycznych; będziemy uwijać Tobie wianki z najpiękniejszych kwiatów uczuć: miłości, wdzięczności, wiary, zachwytu pobożnego, a wiązać je tak delikatnie, tak uważnie, by się do nich nie wkradł ani jeden ćierń, któryby głowę Twoją najświętszą kaleczył. Tobie więc, o Jezù, Królu nasz jedyny, Tobie korona chwały, a nam korona z cierni. Nasza teraz kolej.

Myśmy dotąd skronie nasze stroili koronami z fałszywego złota pochlebstw i poklasków świata, próżnego upodobania w sobie, pragnienia i ubiegania się szalonego za miłością nędznych stworzeń, a wszystkie te korony przywła-

szezaliśmy sobie niesłusznie i niesprawiedliwie; one to właśnie uplotły Jezusowi koleczasty Jego dyadem, one skazały Go na poniesienie tylu gorzkich zniewag w Pretoryum, one podwajają już i tak straszny ciężar wyniszczeń Jego eucharystycznych. Teraz kolej na nas... Zrzucemy copędzej te szychowe korony z głów naszych, zdepczmy je, a skroń naszą ustrójmy dyademem pokory, cierpliwości, posłuszeństwa i wzgardy sobie.

Upokarzać samego siebie, jest dobrze; ale upokarzonym być od drugich jest jeszcze lepiej. I téj to ofiary, Jezus żąda odemnie. Wzgardzony Król pretoryum, a więcej jeszcze wzgardzony i upokorzony Król Hostyi żąda, domaga się, bym stał się igraszką wszystkich stworzeń, których zadaniem z Woli Bożej odbijać na mnie wzgardy i upokorzenia Jego.

Twoją, o Jezu, z cierni koronę wcisnę mocno na głowę moją, i milcząc, bez oburzenia, pozwolę skroń moją rozdzierać ostrym kolcom szyderstwa, obmowy, oszczerstwa.

Dla Ciebie, o Królu mój bolesny, pozwolę w skępowane dłonie moje włożyć berko czynowe, i widzieć siebie zapoznanym, lekceważonym, wyśmiewanym; pozwolę zarzucić na ramiona purpurowy płaszcz zniewag i słuchać w milczeniu, jak szydercze Ave Rex! obijać się bę-

dzie o uszy moje. Potrzeba, potrzeba mi włożyć głowę w ciernie, w upokorzenie, w policzki, w plwociny pretoryum; w słabości, w wyniszczenie Sakramentu.

Potrzeba... ale, Jezu — gdzie siła do zniesienia, do wytrwania?

Siła naprzód w przykładzie. Pretoryum i tabernakulum, tam wzór nasz. Im więcej w bolesnego Króla mojego wpatrywać się będę, a wpatrywać nie rozumem tylko, ale wiarą, miłością, tem siła moja wzrastać będzie, tem chętniej, tem chyżej kroczyć będę śladami Jezusa. Kapłan składając na ustach moich Hostyę Komunii, mówi: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa...” a więc pod tą osłoną nieruchomą, martwą żyje, prawdziwie żyje Bóg-Człowiek, Pan Jezus, Odkupiciel, który ciągle działa, kocha, ofiaruje się, — wzór i siła nasza. Czyż ten przykład abnegacyi, zapomnienia o sobie, wyniszczenia do ostatnich granic nie podziała na mnie, i nie uczyni mię cichym barankiem, którego usta zamknięte na skargę i obronę?

A potem czyż w chwilach próby i bólu, Jezus, ten nasz kochany, wierny Przyjaciel opuści nas? — Gdy Św. Piotr ulegając prośbom i błaganiom wiernych, opuszczał Rzym, szukając schronienia przed burzą i zachowania ży-

cia tak potrzebnego dla Kościoła, u bramy miasta stanął przed nim Jezus z twarzą smutną bardzo, a chcąc podnieść i ożywić odwagę Swego Apostoła, te tylko wyrzekł doń słowa: „Idę do Rzymu, by tam na nowo być ukrzyżowanym“. — Z nami tak samo. Pan nasz miłosierny na każdy dzień towarzyszy nam w drodze naszej, a otulony nędznym płaszczem upokorzeń, poniżenia i śmierci Swego eucharystycznego stanu mówi do nas: „Nie uciekaj przed krzyżem, ale pójdz i naśladuj mię... W upokorzeniach i w wyniszczeniu nie dorównasz mnie nigdy; lecz chciej przynajmniej w czemkolwiek okazać miłość twoją, i z wielkiej, szerokiej, cierniowej korony mojej, chociaż jeden cierni mały przyjmij na głowę twoją. Nie bój się, ja ci dopomogę. ja będę z Tobą!“

— O Jezu, już nie drzę, już się nie lekam! Przychodź do mnie tylko co dzień, co rano, Chleb siły i mocy, z Tobą chcę cierpieć, z Tobą być upokorzonym, wyszydzonym, wzgardzonym, byś Ty Sam kiedyś, moją dzisiejszą koronę z cierni zamienił na dyadem chwały i wiecznego szczęścia. — Amen.

## Hostya Najśw. ratuje tonącego.

W pierwszym zaraz roku swego Biskupstwa, Św. Ambroży otrzymał wiadomość, iż jeden z jego dłużników, imieniem Prosper, który mu był winien znaczną sumę pieniędzy, odmówił jej wypłaty, sądząc, że Biskup Medyolanu upominać się o nią nie będzie. Ambroży, wedle swego zwyczaju staranie o odebranie tej sumy zdał na swego brata Satyra, który też wsiadł na pierwszy zaraz okręt odpływający do Afryki, gdzie się Prosper znajdował.

Okręt, na którym płynął, był stary i zużyty, to też niedaleko brzegów Sardynji, uderzywszy o skałę podwodną, tak mocno został uszkodzony, że woda szeroką szczeliną wlewała się do środka, a zguba była niechybną. Na statku znajdowało się kilku podróżnych chrześcian. Ci, widząc zbliżającą się śmierć, zgromadzili się razem, wyjęli Przenajświętszy Sakrament, który wieźli z sobą, a głęboką cześć Mu oddawszy, w uczuciach najżywszej pobożności przyjęli Św. Wiatyk. Satyr przypatrywał się w milczeniu tej rzewnej scenie, on, który tak pragnął obmytym być wodą Chrztu, i posilonym Przeświętą Eucharystyą. Zbliża się więc do chrześcian towarzyszków podróży i zaklina ich, by mu pozostałą jeszcze Hostyę oddali.



Otrzymawszy ten Skarb nad skary pobożnie owinał Go w płótno zwane orarium, zawiesił na swych piersiach i odważnie rzucił się w morze. Płynął i płynął, nie szukając wcale ani deski, ani odłamu statku, któryby go ratował. Wierzył, że Ten, którego do serca tulił, Sam będzie mu ratunkiem. Dopłynął tak szczęśliwie do brzegów Sardynji, i tam udał się zaraz do kościoła, gdzie w ręce kapłana złożywszy Przenajświętszą Hostyę prosił, by mu natychmiast udzielono Sakrament Chrztu.

Św. Ambroży dodaje: „Jeżeli taka jest „moc Najśw. Ciała Jezusa Chrystusa, gdy zawinięte jest w orarium, jakże większą być musi, gdy spoczywa na ustach, i w sercach naszych mieszka“.

### Św. Maura z Troyes.

Tę świętą dziewicę przedstawiają zwykle haftującą szaty kościelne. Maura dzieliła czas swój między modlitwę a pracę; szyła ubrania dla biednych, haftowała ornaty, przyspasabiła bieliznę kościelną, i na to obracała swój lichy zarobek; swoim kosztem utrzymywała lampę przed tabernakulum i woskowe światło na Ołtarzu. Święty Prudencjusz, ówczesny Biskup Troyes opowiada o cudownej własności rzeczy

sporządzanych rękami Maury. „Nad złoto i kamienie kosztowne — mówi on — przekładam „skromną albę, którą mi ofiarowała uboga Maury, prosząc, bym ją do Mszy św. ubierał. Byłem wówczas podobny do uschłej figi; dusza „moja jak ziemia bez wody, żadnego nie wydawała owocu. Chleb Anielski pożywałem, nie „skrapiając Go łzami. Gdy oto otrzymałem od „Maury albę. Zaledwie nią odziany przystąpiłem do Ołtarza, serce moje wzruszyło się, z „oczu łzy słodkie popłynęły, uczułem ogarniający mą duszę ogień miłości Bożej. Ubranie „to miało nad sercem mojem taką moc, jak niegdyś laska Mojżeszowa nad skałą; bo chociaż twardy byłem jak kamień, po dotknięciu „tkaniny ręką Maury zrobionej, z oczu moich „strumienie łez tryskały. Cud ten powtarzał się „niejednokrotnie, a doświadczyłem go nietylko „ja sam, lecz także i inni kapłani“. Św. Maury jest patronką praczek.

---

## Przebudzenie.

Gdy świtają ranne zorze,  
Ptaszki budzą się z uśpiania,  
I unosząc się w przestworze,  
Zaczynają swoje pienia,

Zbudź się duszo, jak skowronek  
Śpiewaj dla Jezusa twego ;  
Kiedy wschodzi Boży dzionek  
Myślą, sercem, leć do Niego !

Lecz w tej pierwszej pieśni z rana  
Nie w powietrzne wznos się szlaki  
Pospiesz raczej tam, gdzie Pana  
Sakramentu kryją znaki.

Jak Franciszek Seraficzny  
Tam stworzenie zbieraj całe,  
By wszechświata śpiew prześliczny  
Jezusową głosił chwałę !

Ziarneczka eucharystyczne wychodzą 1-go każdego miesiąca

---

Pojedynczy numer kosztuje 8 hal.

---

Roczna prenumerata: 1 Kor. — z przesyłką pocztową  
1 Kor. 20 hal.

